

## LEONARDA KAZANECKA ur. 1909; Wola Skromowska



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Kontakt z Jankiem po wojnie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Kock; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Wola Skromowska, Kock, Leonarda Kazanecka, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Światła w ciemności, II wojna światowa, Żydzi, Stanisław i Franciszka Siwkowie, Holokaust, pomoc, Gdala, Gdale, SWNS, Janek Grzebień

### Kontakt z Jankiem po wojnie

Jak Janek do Izraela pojechał, to nam pomarańcze przysyłał. Napisał list, mąż mu odpisał. To w tym liście to tak było: „My po waszej ziemi chodziliśmy, wyście nam tak pomogli, przyjęli jak własni rodzice.”

A te pomarańcze jak przysłali, to myśmy w polu byli do nocy. To naczelnik w nocy przyszedł i otworzył pocztę, i żeby pomarańczy mu dać. Porozdzielaliśmy pomarańcze, trochę sąsiadom, trochę rodzinie. Było ze dwadzieścia sztuk może. Mówiliśmy, że to od Żydów. I wszyscy mówili, Żydów trzymali. A ci wszyscy ludzie to się cieszyli, że Żydów nie ma, bo oni w ich mieszkaniach mieszkali, mieli gdzie mieszkać ci wszyscy biedni ludzie.

I mąż powiedział: "A dosyć już tego. Poszły chłopaki z gołymi rękami, niech żyją. A my mamy z czego żyć". I nie odpisał im listu. I nie przysyłał później.

Przyjechali tu jacyś Żydzi z Izraela, syn miał z piętnaście lat. I zawołał ich i ten list i zdjęcie oddali. Później przyjechali chłopcy, po trzydzieści lat, ładnie ubrane, całkiem jak Polaki, chrześcijanie. Ja byłam u sąsiada, szukali mnie po sąsiedzku, stali przy mojej bramce. ktoś im powiedział, że to ja idę. A mąż już nie żył. Spotkaliśmy się pod bramą, do mieszkania nie weszłam. I mówią: "Proszę pani, my jesteśmy z Izraela". A ja mówię: "A Janek Grzebień?" A on mówi: "Pani, ja jestem bratem Janka" A ja mówię: "On nigdy nie mówił, że ma brata. Pan niepodobny, pan ładny chłopiec". A drugi się śmieje, że co, nieładny? A on mówi: "Mam dla pani 50 dolarów". A ja wzięłam te dolary i mówię tak: "Chodźcie do mieszkania". Zaprosiłam do mieszkania ich, tak idziemy we troje. I mówię: "Myśmy tu kiedyś nie mieszkali, myśmy na polu mieszkali". A on mówi tak: "My wiemy, gdzie wyście mieszkali". Pewnie ten drugi to tu bywał, tylko się nie przyznawał. I on mówi tak: "Ja sam od siebie dam pani 20 dolarów". I tak wszystko prędko, bo odjeżdżają. To ja mówię: "Z jakiej racji mi dajecie? Przecież żeście u nas nie mieszkali". Zdziwiłam się okropnie. nie wiedziałam jak im dziękować. I pojechali.

Jak pojechali, przyjechał Janek z żoną. Białe włosy, wysoki, jak jakiś profesor, laseczka, trochę

kuleje. Zdjęcie sobie ze mną zrobił, dał 50 dolarów, chyba dwóch synów miał. Poszliśmy na dwór zdjęcie sobie zrobić. Przebrałam się, bo trochę leżałam jak on przyszedł. I ja mówię tak: „Janek, te wszystkie pieniądze poszły na pomnik [Czesława Kazaneckiego]. Janek do swojego syna coś po żydowsku powiedział, i jeszcze 200 zł mi dał. Ja podziękowałam. Później przyjechał z żoną i ona mówi, „Niech pani opowie jak to było, bo on nie pamięta wszystkiego.” I ja im opowiadałam jak przyszli we trzech, i później dwa razy z żoną jeszcze był.

Data i miejsce nagrania	2007-08-20, Kock
Rozmawiał/a	Magdalena Kawa
Transkrypcja	Magdalena Kawa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"